

Joanna Kurczewska

Wspomnienie

1. Prof. Barbara Skarga mówiła rzekomo, że filozofia pisana jest tylko błędym odbiciem filozofii uprawianej w żywej dyskusji, i dlatego dziś upada. Wielu pisze, niewielu czyta, i prawie nikt nie dyskutuje poważnie. Czy ta opinia dobrze charakteryzuje jej stanowisko?

Nie wydaje mi się, aby ta opinia trafiła w sedno Jej zarówno bardzo dawnego stylu myślenia o uprawianiu filozofii (czyli z czasów, gdy w jakże wyrafinowany sposób zajmowała się formami intelektualnymi francuskiego i polskiego pozytywizmu i scjentyzmu), jak i z ostatnich dwóch dekad, gdy budowała swoją koncepcję metafizyki. Sądzę, że wedle Niej filozofowanie (a nie uprawianie historii filozofii czy uprawianie filozofii) było zawsze i wszędzie formą żarliwej dyskusji z „banalnie żywymi” jednostkami i prądami kulturowymi i filozoficznymi, i równie żarliwymi potyczkami intelektualnymi z ideami, które nam przekazano jako depozyty mądrej oryginalności. Mam nieodparte wrażenie, że każda Jej zdaniem dobra filozofia jest filozofią, która zakłada dialogiczność i sama praktykowana jest w postaci dialogu, a to, czy dialog ten przybiera postać filozofii pisanej czy w „żywej dyskusji”, jest sprawą drugorzędną. Śmiem przypuszczać, że wedle Niej chyba większym grzechem jest, gdy filozofia „uprawiana w żywej dyskusji” okazuje się tylko „rozmową głuchych”, gdy jest tylko współwystępowaniem w czasie dwóch monologów stworzonych na gruncie pewnej hipokryzji, hipokryzji, że trzeba „żywo dyskutować”. Mówiąc krótko, autentyczny, poważny dialog „przebiega się” nawet przez „filozofię pisaną”, przewycięży zastane kody kulturowe jej tworzenia i komunikowania.

2. Czy to prawda, że dla prof. Skargi liczyły się tylko dwa działy filozofii – etyka i epistemologia, ale etykę uważała za niezmienną od czasów Sokratesa, a epistemologię za zamkniętą od czasów francuskiego pozytywizmu?

Odpowiedź na to pytanie wymaga – jak na mój gust – od odpowiadającego na nie takiej śmiałości sądów, która w mgnieniu oka i raczej – niezauważalnie dla samego odpowiadającego – zmienia się w apodyktyczną brawurę intelektualną. Brawura ta sprawia, że odpowiadający przestaje być sędzią w słusznej sprawie i staje się prokuratorem idei, prokuratorem czyjejś wizji świata, i to przed trybunałem wojskowym ferującym surowe wyroki... Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba napisać książkę, a co najmniej długo, i to naprawdę długo rozmawiać. Wydaje mi się, że zawsze liczyła się dla Niej w filozofii ontologia; z całą pewnością twórczo intrygowała Ją ontologia podstawowej struktury świata społecznego. To właśnie struktura świata społecznego była dla Niej fascynującym wyzwaniem etycznym i poznawczym.

3. Ktoś powiedział, że prof. Skarga powinna być uznana za patrona Internetu, bo w filozofii interesowały ją trzy problemy na „w”: wierność, wstyd i wybaczenie. Żart taki sobie, ale może istotnie to były główne tematy zainteresowań prof. Skargi?

Rzeczywiście żart nie najlepszy, tym bardziej że, jak się zdaje, być patronem czegokolwiek raczej nie lubiła, bo „bycie patronem” zakłada apodyktyczność, a nawet alienację autorytetu intelektualnego i moralnego, co w konsekwencji jeśli nie unieważnia, to zdecydowanie ogranicza dialogiczność komunikacji między filozofem i nie-filozofem.

W wersji mocnego odrzucenia sugestii zawartych w pytaniu oddalam to lapidarne określenie głównych tematów zainteresowań prof. Barbary Skargi. Na tej liście problemów na „w” brakuje mi „mądrości” i „odpowiedzialności”. W wersji bardzo słabego odrzucenia, pozostając przy zamyśle problemów na „w”, proponuję tę listę rozszerzyć o jeszcze jedno „w”: o „wolność” lub o „wolność” i „wrażliwość na innych”.

4. Prof. Skarga z pewnością nie miała żadnych tendencji do koniunkturalizmu i oportunistu. Była niezłomna, prostolinijna i bodaj całkiem niewrażliwa na zmieniające się mody intelektualne. Czy w ogóle pod jakimś względem zmieniła swe filozoficzne poglądy w ciągu życia?

Na to pytanie można odpowiedzieć subtelnie i obszernie (a to wymaga więcej niż przyzwoitego znawstwa całej, i to bez względu na formy ekspresji, twórczości Barbary Skargi, i bardzo długiego i porządnego tego znawstwa dokumen-

towania) albo lapidarnie, nie wdając się w dociekania w stylu „tak, ale...”, i to tak, aby w wielkim skrócie sformułowana opinia była poza dyskusją. Z przykrością wybieram tę drugą możliwość. Sądzę, biorąc pod uwagę zarówno Jej filozofowanie o filozofii, Jej filozofię w stylu historii idei, jak i Jej praktyki w domenie publicznej, iż cechowała Ją mądra odporność na różne formy „ukąszeń” intelektualnych i politycznych, odporność, którą nieustannie wytwarzała i wzmacniała. Była niezłomna, bo była autentycznie dzielna – i to tak w sferze prywatnej, jak i publicznej, nawet wtedy, gdy podział na te dwie sfery był zawieszony przez różne formy totalitaryzmu. Była prostolinijna, jeśli w rozumieniu tej cnoty sięgamy do słownika pojęć Marii Ossowskiej. Na pewno kochała *clarte* w myśleniu i działaniu i ją czyni fundamentem prostolinijności. (Bez tej „francuskiej cnoty” formułowania i przekazywania idei zbudowana na niej prostolinijność w zachowaniach jest zagrożona apodyktycznością form ekspresji „tego, co się wie”, i „tego, co by się chciało zdziałać”).

Nie zgadzam się też z diagnozą o Jej niewrażliwości na zmieniające się mody intelektualne. Czesław Znamierowski pisał, że są mody intelektualne mądre i głupie, trwałe i przypadkowe, i wydaje mi się, że prof. Barbara Skarga temu poznańskiemu filozofowi nie odmówiłaby racji. Śmiem sądzić, że była wrażliwa na zmieniające się mody intelektualne w Polsce oraz na mody intelektualne we Francji i w Niemczech. Jednakże od wrażliwości na nie, od brania ich jakoś pod uwagę, od świadomości, że są one kontekstem Jej architektury obecności człowieka w świecie, do ulegania im, do podporządkowania się modom, do „roztopienia się” w nich – jest droga bardzo, a bardzo daleka. W przypadku prof. Barbary Skargi wołałabym mówić o stopniach Jej wrażliwości lub niewrażliwości na mody intelektualne...

Oczywiście zmieniała swe filozoficzne poglądy w ciągu życia; coraz mniej było w tym życiu czasu na uprawianie konwencjonalnych dziejów intelektu, a coraz więcej było w nim prób przezwyciężania chaosu idei poprzez tworzenie własnej wizji obecności człowieka w świecie. Już wczesny epizod z pozytywizmem (Jej drobiazgowa wiwisekcja kłopotów intelektu nadal czeka na swojego analityka) odstaniał Jej poszukiwanie fundamentów etycznych mądrości, a ostatnie lata Jej życia są – w moim przekonaniu – świadectwem, że te fundamenty można odnaleźć i oznaczyć, że Barbara Skarga z nami o nich właśnie „dyskutuje poważnie”.

5. Jak prof. Skarga chciałaby być zapamiętana? -

To ostatnie pytanie uważam za szczególnie celne, bo prof. Barbara Skarga uczyniła z pytań o naturę czasu ludzkiego jedno z ważniejszych swoich pytań filozoficznych. Nie tylko dociekała natury historyczności różnych form intelektualnych, ale sama mistrzowsko praktykowała swoją publiczną i prywatną wizję polityki pamięci; jak mało kto świadoma była kulturowej istotności mechanizmów

zapamiętywania i zapominania, i jak wiele – jak się zdaje – ze swoich własnych doświadczeń „innego świata” i „naszego” – europejskiego czy polskiego – pragnęła nam zakomunikować.

Jak chciałyby być – jak mi się zdaje – zapamiętana, bo odpowiadając na to pytanie wchodzę w rolę „gdymbacza”, i to takiego, który „wie lepiej” i bez cienia zastanowienia wkracza w tajemnicę nie tylko czyjejs pozostawionej nam twórczości, ale i w tajemnicę czyichś z tą twórczością związanych oczekiwań na przyszłość...

Jestem świadoma tego typu uproszczeń i ograniczeń, ale mimo to nie potrafię zrezygnować z zastanawiania się nad tym, jak chciałyby być prof. Skarga zapamiętywana. Myślę, że nie odradzałyby nam zapamiętywania Jej jako osoby, która akceptuje różnorodność jako zasadę świata społecznego, i nie byłoby Jej przykro, gdyby była zapamiętana jako osoba, która – chcę tutaj przywołać metaforę miary doskonałości ze świata muzyki, a świat muzyki był Jej domowym światem – była wirtuozem metafizyki, wirtuozem w opisach ludzkiego doświadczenia i namysłu nad tego doświadczenia fundamentami etycznymi.

Sądzę też, przywołując w szczególności pamięć Jej postaw i zachowań z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych – ale i z początku XXI wieku, że chciałyby być zapamiętana (a właściwie zapamiętywana, bo to jest chyba odpowiedniejsze sformułowanie...) jako ktoś, kto nieustannie utrudnia nam przetwarzanie i wytwarzanie (bo te dwa procesy współwystępują ze sobą) martwej przestrzeni publicznej w Polsce (ale nie tylko). Myślę, że nie miałyby „nic przeciwko”, aby była zapamiętywana jako ktoś, kto nie tylko wskazuje to, co jest niedookreślone (tak jak „nieokreśloność miejsc” rozumiał Bronisław Baczko) w podstawowych debatach publicznych prowadzonych mniej lub bardziej „profesjonalnie” przez intelektualistów i polityków, ale – jak mi się wydaje – chciałyby być zapamiętywana jako ktoś, kto nieustannie pobudza zmiany przestrzeni publicznej i pragnie, aby publiczność owych debat nie była zbiorowiskiem „obcych” co najwyżej powiązanych z sobą więzami niechęci i lęków.

Wydaje się, że nie miałyby „nic przeciwko” aby w domenie publicznej była zapamiętywana jako ktoś, kto próbuje nam zbudować odpowiedzi na pytanie, co się nam ludziom, Europejczykom czy Polakom, przydarzyło i przydarza, jak chcemy sformułować dla siebie samych wyzwania etyczne „na dziś” „pomiędzy tradycją a ponowoczesnością”, „pomiędzy sprawiedliwością a wolnością”.